

nasze misje franciszkańskie



nr 15
2009

BIULETYN INFORMACYJNY SEKRETARIATU MISYJNEGO FRANCISZKANÓW W KRAKOWIE

O misjach w nowej encyklice społecznej



Nie brakuje jednak postaw religijnych i kulturowych, które nie przyjmują w pełni zasady miłości i prawdy, i w konsekwencji hamują prawdziwy rozwój ludzki albo wprost mu przeszkadzają. Dzisiejszy świat jest przeniknięty pewnymi kulturami o podłożu religijnym, które nie kierują człowieka do komunii, ale izolują go w poszukiwaniu indywidualnego dobrobytu, ograniczając się do zaspakajania jego oczekiwań psychologicznych.

Równocześnie utrzymują się czasem spuścizny kulturalne i religijne zamykające społeczeństwo w statycznych kastach społecznych, w magicznych wierzeniach lekceważących godność osoby ludzkiej, w postawach uległości wobec tajemnych sił. W takich sytuacjach rodzą się trudności w przyjęciu miłości i prawdy, ze szkodą dla prawdziwego rozwoju.

Z tego powodu, jeśli z jednej strony jest prawdą, że rozwój potrzebuje religii i kultur różnych narodów, to z drugiej strony również pozostaje prawdą, że konieczne jest odpowiednie rozeznanie. Wolność religijna nie oznacza obojętności religijnej i nie sprawia, że wszystkie religie są równe. Zwłaszcza dla sprawujących władzę polityczną okazuje się konieczne rozeznanie odnośnie do wkładu kultur i religii w budowanie wspólnoty społecznej w poszanowaniu dobra wspólnego. (...) Chrześcijaństwo, religia «Boga o ludzkim obliczu» zawiera w sobie podobne kryterium.

(z encykliki Benedykta XVI „Caritas in veritate”, 29 czerwca 2009 r., nr 55)

Posługę misyjną zaczęto podejmować już przed czasami świętego Franciszka, a szczególnym jej inicjatorem był św. Grzegorz Wielki.

Dzięki jego zabiegom niektórzy benedyktyni działali w wielu regionach Europy. Tak oto św. Augustyn z Canterbury głosił Ewangelię w Anglii, św. Bonifacy na ziemiach zamieszkałych przez ludy germańskie, a św. Wojciech na Węgrzech i w Czechach. Natomiast późniejsze odgałęzienia benedyktyńskie przyczyniły się do nawrócenia Szkocji, Irlandii i Skandynawii. Nie można także nie wspomnieć misji Cyryla i Metodego przeprowadzonej pośród narodów słowiańskich.

Na drogę oddania życia za wiarę zapragnął wejść także św. Franciszek. Ponaglany pragnieniem dzielenia się Dobrą Nowiną z niewiernymi, wyruszył poza swą ojczystą Italię po raz pierwszy w roku 1212, obierając za cel Syrię. Statek, którym płynął, nie zawinął jednak do portu przeznaczenia, lecz z powodu burzy przerwał rejs w Dalmacji. Następna wyprawa, realizowana w roku 1214 lub 1215, już nie morzem, lecz na pieszo, przez Francję oraz Hiszpanię, również się nie powiodła. Tym razem choroba stanęła na przeszkodzie w tym szlachetnym zamiarze przepowiadania w Maroku, dokąd Franciszek chciał dojść, by przyczynić się do nawrócenia kalifa Mohameda-ben-Nassera. Niestety, dotarł tylko do Hiszpanii, z której zmuszony był zawrócić. I choć ponownie został zatrzymany, nie zaniechał tego przedsięwzięcia kilka lat później. Zmienił tylko kierunek, wybierając się znowu do Ziemi Świętej. Tam zaś sytuacja między muzułmanami a chrześcijanami, reprezentowanymi przez krzyżowców, była napięta. Nie zważając na niebezpieczeństwa, udało mu się dostać do samego sułtana Melek el Kamela. I chociaż nie osiągnął palmy męczeństwa, nie można mu odmówić odwagi, bo przecież nie bał się przejść nawet przez ogień (gdyby zaszła potrzeba takiego udowodnienia prawdziwości wiary w Chrystusa). Dotarcie do sułtana było również niewymownym wyrazem

Św. Franciszek a misje wśród niewiernych (cz. 1)

FR. DARIUSZ MAZUREK OFMConv



Groźny wirus grypy AH1 N1 w Montero

O. JAN KUKLA, MONTERO

W połowie czerwca tego roku Montero przeżyło prawdziwy koszmar. Powodem tego było pojawienie się wśród uczniów „Muyurina”, prywatnej szkoły salezjanów, kilku przypadków zachorowań na grypę AH1 N1, zwanej „świńską grypą”. Natychmiast pojawiły się władze sanitarne z Santa Cruz, obejmując kwarantanną kilkudziesięciu uczniów szkoły. Ponadto zabroniono wszelkich spotkań, w których uczestniczy większa ilość ludzi, w tym Mszy św. w kościołach.

Lokalne władze miasta nawoływały przez środki masowego przekazu do spokoju.

Po konsultacji z Radą parafialną ogłosiliśmy, że Msza św. nie zostanie odwołana, co naturalnie nie omieszkaliby wykorzystać niektórzy zwolennicy socjalistycznego

Rządu Moralesa, krytykując Kościół za niepodporządkowanie się rozporządzeniom władz.

Około godz. 19.00 przed kościołem pojawił się wóz transmisyjny z potężną anteną, aby na cały kraj transmitować Eucharystię. Wielkie było ich zaskoczenie, gdy wszystkim ludziom wchodzącym do kościoła, dzięki pomocy Spółki Wodnej „Cosmol”, zostały wręczone maseczki ochronne, które parafianie bez żadnego sprzeciwu pozwalali sobie założyć. Również celebrans wraz z ministrantami postąpili podobnie.

To, co miało być użyte przeciw Kościołowi, okazało się wzorem dla całej Boliwii. Mimo że minęło już niebezpieczeństwo, w telewizji ukazują się migawki z kościoła Las Mercedes w Montero jako przykład ochrony



wiernych przed groźnym wirusem. Telewizja spularyzowała zdanie o. Orlando,

celebrującego Mszę św.: „...ludzie zdrowi, państwo silne”.



Na zdjęciach: o. Orlando podczas celebracji i wierni uczestniczący we Mszy św.

⇒ męstwa, bo dokonało się nie wtedy, kiedy miało miejsce zawieszenie broni, lecz w pełnym ferworze walki. Franciszek dzięki temu, że był „rozpalony żarliwością swej wiary, nie bał się przejść do wojska wrogów”. Zdarzenie to opisał współczesny Franciszkowi Jakub z Vitry: „Schwytny na drodze przez Saracenów powiedział: Jestem chrześcijaninem, zaprowadźcie mnie do waszego pana. Gdy Franciszek znalazł się przed obliczem sułtana, dzięki i pełne grozy spojrzenie władcy zmieniło się w samą łagodność, bo dostrzegł w nim męża Bożego. Przez kilka dni pozwolił Franciszkowi głosić wiarę Chrystusową sobie i swoim ludziom i uważnie

mu się przysłuchiwał. Jednak w obawie, że przekonywująca moc słów Franciszka mogłaby niektórych jego żołnierzy nawrócić do Pana i skierować do obozu wojska chrześcijańskiego, nakazał odprowadzić Franciszka z szacunkiem i pod eskortą na stronę chrześcijan. Na pożegnanie powiedział do niego: Módl się za mnie, aby Bóg objawił mi to prawo i tę wiarę, która najbardziej jest mi miła”.

Wymienione wyżej fakty świadczą, że Biedaczyna z Asyżu w swej duchowości był inspirowany pragnieniem apostołowania wśród niewiernych, choć nie posługiwał się terminami: „misje” czy „misjonarz”. Takie pojęcia były obce epoce,

Katolicy razem w Taszkencie

Ponad 300 katolików ze wszystkich parafii i duszpasterstw w Uzbekistanie uczestniczyło w dorocznym trydniowym spotkaniu, zorganizowanym przez tamtejszą administraturę apostolską.

Spotkanie odbyło się w dniach 8-10 maja 2009 r. w Taszkencie, stolicy kraju i siedzibie administratury. Na zaproszenie bpa Jerzego Maculewicza OFMConv odpowiedziały wszystkie ośrodki duszpasterskie.

Było to już dziewiąte spotkanie katolików mieszkających w Uzbekistanie. Oprócz franciszkanów obecny był także inny misjonarz i zarazem jedyny kapłan diecezjalny, również Polak, ks. Jarosław Wiśniewski, siostry misjonarki miłości oraz wierni reprezentujący różne kraje Europy i Azji.

Honorowym gościem był arcybiskup Tomasz Peta z Kazachstanu. Tematem spotkania było: „Spotkanie ze św. Pawłem Apostołem”. Zorganizowaliśmy konkurs wiedzy o św. Pawle. Ważne były wspólne modlitwy, rozmowy i posiłki, wzajemna obecność i poczucie jedności” – relacjonuje jeden

z organizatorów, proboszcz parafii w Taszkencie, o. Lucjan Szymański OFMConv.

Polscy franciszkanie z prowincji krakowskiej udali się do Uzbekistanu z misją ad gentes w roku 1991 r. Sześć lat później Stolica Apostolska nadała tej obecności *status missio sui iuris*. W 2005 r. misja została ogłoszona administraturą apostolską, na jej czele stoi polski franciszkanin bp Jerzy Maculewicz OFMConv.

Wszyscy duszpasterze pracujący w Uzbekistanie są Polakami, posługują się kilkoma językami: rosyjskim, angielskim, koreańskim i polskim. Pracują w pięciu miastach, w Taszkencie, Samarkandzie, Ferganie, Urgenczu i Bucharze.

Uzbekistan uzyskał niepodległość w 1989 r. w wyniku rozpadu Związku Radzieckiego. To największe państwo



w Azji Środkowej pod względem liczby mieszkańców, jest ich ponad 27 mln. Jest krajem o zróżnicowanej strukturze narodowościowej i religijnej.

Okolo 90 proc. ludności deklaruje przynależność do islamu. Spośród chrześcijan najwięcej jest tam wyznawców prawosławia i protestantyzmu. Kościół katolicki liczy około 500 wiernych.

lsz / wp



Na zdjęciach, 9. spotkanie katolików w Uzbekistanie, Taszkent, 8-10 maja br. / fot. OFMConv Uzbekistan

w której żył; na pojawienie się tych określeń trzeba było czekać aż do wieku XVI. Mimo tego, że pierwsze próby głoszenia Ewangelii poganom, podjęte przez Serafickiego Ojca, mogły uchodzić za nieudane, trzeba stwierdzić, że orientacja życiowa, jaka go charakteryzowała, a którą udało mu się zachęcić w braciach, była na wskroś misyjna.

Święty Franciszek przez fakt zapatrzania się w Jezusa, pomimo skłonności, by wieść życie ukryte, postanowił zostać misjonarzem za przykładem Mistrza, który został posłany przez Ojca, by przynieść ludziom zbawienie. Odkrył jednak, że być nim, to „przede wszystkim nie tyle głosić przesłanie,

co związać całe istnienie z tajemnicą zbawienia, uczestniczyć w misji Chrystusa”. Posługę misyjną postrzegał przez pryzmat życia zanurzonego w Ewangelii, odzianego w szatę mniejszości i ubóstwa, czerpiącego swą żywotność z adorowania Pana i będącego świadectwem Dobrej Nowiny, dawanym przez wspólnotę braterską. Słowa Jezusa przyjmował jako wytyczne dla swego życia. Nie zaopatrywał się w żadne materialne zabezpieczenia. Był pełen duchowej radości. Zapatrzony w Mistrza chciał jak najwierniej „utożsamić się z Jego misją”.

Pełny tekst wraz z przypisami znajduje się na www.ofmconv.pl w czytelnia/artykuły



Pragnienie misyjne

WYWIAD Z EWAŃ N., ROZMAWIA O. PIOTR KYĆ

Jak doszło do zainteresowania się Pani franciszkańskimi misjami w Ugandzie?

To chyba był 1999 rok. Byłam przypadkowo u znajomych na Dolnym Śląsku w Godzikowicach. W kościele Mszę św. odprawiał i w homilii dużo mówił o misjach w Peru o. Jarosław Wysoczański, franciszkanin, misjonarz. Po Mszy św. zadawałam mu wiele pytań, bo interesowała mnie zarówno działalność misyjna jak i samo Peru. Dużo mi opowie-

dział, ale wyznał, że nie wraca tam, tylko wyjeżdża na misje do Ugandy. Zareagowałam entuzjastycznie, wychwalając Ugandę, że jest niesamowicie pięknym krajem a ludzie tamtejsi wręcz fantastyczni. Tak bowiem odbierałam ten kraj w czasie moich podróży. Przy okazji obdarowałam o. Jarosława wieloma książkami o Afryce. Później wymieniłam z nim parę listów i przekazałam na misje pomoc finansową, którą potem kontynuowałam.

Z tego wynika, że w Ugandzie była Pani już wcześniej, przed spotkaniem tam franciszkanów.

Tak. Muszę przyznać się, że podróżowanie było moim wyraźnym marzeniem od czasu, gdy ukończyłam 18 lat. Wtedy oczywiście nie mogłam spełnić swoich marzeń.

A potem?

Potem tak. Wyjechałam do Niemiec, gdzie pracowałam, poznawałam języki obce, a przede wszystkim uczyłam się zakładać i prowadzić swoją własną działalność gospodarczą. Wszystko to, dzięki Bogu, udało mi się. I wtedy stać mnie było na spełnienie moich dziewczęcych marzeń: podróżowania. Jeździłam po Afryce, po takich krajach jak Etiopia, Kenia, Uganda, Tanzania (tu byłam pod dużym wrażeniem diecezjalnego sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Mwanga, prowadzonego przez franciszkanów z Polski).

Czy była Pani w naszej misji w Ugandzie, w Kakooge?

Przy okazji. Głównym moim celem były okolice masywu

górskiego i Parku Narodowego Ruwenzori. Fascynowała mnie tamtejsza unikatowa flora i fauna. W te góry chciałam się wyprawić. Przy tej właśnie okazji po raz pierwszy byłam u franciszkanów w Kakooge. Wtedy pokazano mi rozległe tereny misyjne, miejsca dojazdowe, opowiedziano o pracy, o problemach, trudnościach i o planach na przyszłość. Dowiedziałam się m.in., że bardzo chcieliby przy głównej (i właściwie jedynej) drodze, prowadzącej ze stolicy kraju na północ (a przechodzącej przez ich teren misyjny), postawić widoczny z daleka monumentalny krzyż. Na tej bowiem drodze z rąk rebeliantów ginęło wielu niewinnych ludzi. Tą drogą uprowadzano z południa na północ porywanych Ugandyjczyków i wcielano ich do armii partyzanckiej. W tym miejscu bólu i przelewanej niewinnej krwi stałby krzyż, ukazujący Jezusa, który cierpiał i umarł za nasze grzechy, abyśmy mieli życie wieczne. Ten krzyż miałby skłaniać wszystkich Ugandyjczyków wędrujących tą drogą, do przemyśleń i modlitwy o pokój. Pytana o zdanie wyraziłam wielkie uznanie dla tego pomysłu. W związku z tym zaproponowali mi, by pieniądze, które im ostatnio przysłałam, mogli wykorzystać na realizację wspomnianego projektu. Chętnie wyraziłam na to zgodę. Dzisiaj cieszę się, że przyczyniłam się do realizacji tak pięknego dzieła.

Pani także sfinansowała budowę kaplicy na terenie naszej parafii w Kakooge. Skąd taki pomysł?

O. Bogusław Dąbrowski zabrał mnie kiedyś do Mitanzi w buszu na Mszę św., która była odprawiana w ruinach starej kaplicy, której resztki ścian sięgały do kolan. Dla mnie było to miejsce bardzo urokliwe. Powiedziałałam o tym parafianom. Oni zaś mówili, że im się ta kaplica nie podoba i chcieliby mieć nową, murowaną, by Jezus miał lepszy dom niż oni.



Właściwie na tej wymianie zdań skończyło się. Nieco później, gdy miałam półroczny kontrakt z niemiecką firmą, postanowiłam, by firma ta moje całkowite wynagrodzenie przesłała na misje do Kakooge. Sugerowałam misjonarzom, by te pieniądze przeznaczyli na krzewienie Miłosierdzia Bożego. Zapytano mnie, czy mogą ofiarę wykorzystać na budowę jednej lub dwu kaplic oraz pomoc edukacyjną dzieci. Moim wielkim szczęściem było, gdy jedna z wybudowanych z tej ofiary kaplic w Mitanzi była właśnie pod wezwaniem Miłosierdzia Bożego. Udało mi się jeszcze zamówić w Polsce obraz Jezusa Miłosiernego do tej kaplicy, który został już tam przesłany. Na miejscu zostały wydrukowane obrazki z wizerunkiem Jezusa Miłosiernego, które na odwrocie mają opis sposobu odmawiania koronki w języku luganda. Zrobiłam to na wzór tego, co robią franciszkanie w Tanzanii, w Mwangi, w diecezjalnym sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

Może zechciałaby Pani wspomnieć jakieś wydarzenie, które miało wpływ na taki sposób widzenia świata i na Pani postawę?

Kiedyś w buszu spotkałam matkę z umierającym dzieckiem na ręku nie dlatego, że było dotknięte śmiertelną chorobą, ale dlatego, że nie było nikogo, kto by tę chorobę rozpoznał i podał elementarne lekarstwo. W Afryce bowiem, poza miastami, spotyka się tylko tzw. „help center”, gdzie pielęgniarka ma zestaw podstawowych lekarstw przeciwmalarycznych i pierwszej pomocy. Ale są wielkie obszary, gdzie takich punktów medycznych brak. Jaka to tragedia dla matki, kiedy nie może pomóc dziecku! Rozumiem to, bo mam swoje dzieci.

Podejrzewam, że to wszystko, co Pani widziała i przeżyła w czasie swoich podróży po krajach Trzeciego Świata, wpłynęło na „przewartościowanie” Pani życia?

Tak. Któregoś razu w podróży do Etiopii nastąpił u mnie taki przełom. Odczułam (nie wiem jak to ująć) wewnętrzne przynaglenie, że powinnam wrócić do wyczonego zawodu, bo kiedyś w przyszłości moje miejsce pracy będzie w buszu, w takich podstawowych jednostkach medycznych, w takich małych przychodniach.

I udało się Pani wrócić do zawodu pielęgniarki?

Tak. Były z tym związane trudności formalne i przez jakiś czas pracowałam w szpitalu jako wolontariuszka. Po spełnieniu jeszcze pewnych warunków, od roku pracuję jako pielęgniarka. Mam zamiar przejść przez wszystkie oddziały szpitalne, by nabyć szerokiej praktyki, nauczyć się jeszcze czegoś więcej, by w miarę dobrze przygotować się do pracy w buszu. To może mi zabrać kilka lat. Mam też nadzieję, że w tym czasie moje dzieci usamodzielnia się całkowicie i nie powstaną nowe przeszkody, bym mogła zrealizować swoje powołanie.

Życzę tego Pani z całego serca.

Franciszkańskie Warsztaty Misyjne

Na przełomie sierpnia i września (31.08-04.09) odbyły się w Lublinie IX Franciszkańskie Warsztaty Misyjne.

Wzięło w nich udział blisko trzydziestu uczestników z ośmiu prowincji franciszkańskich z Polski i Ukrainy. Na warsztatach obecni byli sekretarze ds. misji oraz bracia klerycy wszystkich trzech gałęzi Pierwszego Zakonu. Prowincję krakowską franciszkanów (OFMConv) reprezentowali o. Piotr, br. Łukasz, br. Michał i br. Ruslan.

Głównym tematem tegorocznych warsztatów był dialog międzyreligijny. Na dopołudniowej części wykładów omawiany był temat roszczeń chrześcijaństwa do wyjątkowości oraz przedstawiano charakterystykę islamu, buddyzmu i judaizmu. Po południu o swojej pracy w Boliwii, Gabonie, Turcji oraz Papui – Nowej Gwinei mówili sami misjonarze. Wieczorami był czas na wspólną rekreację, podczas której bracia klerycy mogli zaprezentować działalność swoich kół misyjnych. Dyskutowano też o historii zakonu franciszkańskiego, co doskonale wpisano się w tegoroczne obchody 800-lecia powstania pierwszej reguły św. Franciszka. W przedostatnim dniu warsztatów przewidziane było zwiedzanie ziemi lubelskiej: Kazimierza Dolnego, muzeum misyjnego siostr franciszkanek misjonarek Maryi oraz Starego Miasta w Lublinie.

Miejscem spotkania w tym roku był klasztor i seminarium braci kapucynów w Lublinie. Warsztaty były dobrą okazją do wymiany informacji na temat misji franciszkańskich, prowadzonych przez poszczególne prowincje. Ważnym aspektem takiej formy spotkań jest również tworzenie więzi pomiędzy uczestnikami spotkania.



ZMARŁY MĘCZEŃSKĄ ŚMIERCIĄ MISJONARZ Z PERU
JEST WSPOMINANY CO ROKU W SWOJEJ RODZINNEJ WIOSCE

Memoriał im. o. Zbigniewa Strzałkowskiego

TEKST I ZDJĘCIA: O. PAWEŁ DYBKA, PIOTR PAWLINA, KRZYSZTOF NOWAK

Mnóstwo widzów, sporo uczestników oraz zacięta rywalizacja towarzyszyły VI biegowi memoriałowemu im. o. Zbigniewa Strzałkowskiego, który odbył się w niedzielę 14 czerwca br. na trasach położonych w miejscowości Zawada na Górze św. Marcina koło Tarnowa.

„Celem naszego memoriału jest oddanie czci i upowszechnienie pamięci o życiu i męczeństwie o. Zbigniewa, misjonarza, męczennika za wiarę, godnego podziwu syna ziemi tarnowskiej” – podkreśla główny organizator biegu Krzysztof Nowak, dyrektor tutejszej szkoły podstawowej noszącej imię zmarłego franciszkanina. Dlatego też bieg co roku poprzedza polowa Msza św. w intencji beatyfikacji o. Zbigniewa Strzał-



kowskiego, która odprawiana jest na szczycie Góry św. Marcina przy kościele w Zawadzie. Na początku Mszy św. został odczytany i przekazany specjalnie przygotowany na tę okazję list od braci franciszkanów obecnie pracujących w Pariacoto.

W kazaniu o. Andrzej, misjonarz z Boliwii, zwrócił się do uczestników memoriału: „Mrówka żyje krótko, ale uczyni w swoim życiu bardzo dużo. Oni zrobili po-

dobnie. Byli misjonarzami z małym stażem misyjnej pracy, a zostali sługami Bożymi. Żyli bardzo intensywnie. Oddali Bogu wszystko i przypieczętowali to krwią męczeńską, a Bóg przyjął ich ofiarę, która do dziś wydaje ewangeliczne owoce. Góra św. Marcina (Zawada) na której dziś jesteśmy, przypomina mi wędrówkę w górę, na którą trzeba zabrać tylko najpotrzebniejsze rzeczy do podręcznego bagażu”.

Organizatorem imprezy był dyrektor wraz z całą społecznością szkoły podstawowej, wójt gminy Tarnów, Prowincja św. Antoniego i bł. Jakuba Strzemienia Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (franciszkanów) z Krakowa, proboszcz parafii pw. św. Marcina Biskupa w Zawadzie. Patronat

O. ZBIGNIEW STRZAŁKOWSKI urodził się 3 lipca 1958 r. w Zawadzie. W 1978 r. ukończył technikum mechaniczne w Tarnowie, rok pracował w swoim zawodzie. W 1979 r. wstąpił do zakonu franciszkanów. W latach 1980-1986 studiował w seminarium w Krakowie. Po przyjęciu święceń kapłańskich (1986 r.) dwa lata pracował w Legnicy jako wicerektor Niższego Seminarium Duchownego. Pod koniec listopada 1988 r. wyjechał na misje do Peru (Ameryka Płd.), 9 sierpnia 1991 r. razem z o. Michałem Tomaszkiem (z tego samego zakonu) został zamordowany przez maoistowskich partyzantów ze Świetlińskiego Szlaku w andyjskiej wiosce Pariacoto. Proces beatyfikacyjny tych dwóch franciszkanów rozpoczął się w 1996 r.

Więcej na:

www.meczenicy.franciszkanie.pl

nad memoriałem objął biskup ordynariusz diecezji tarnowskiej Wiktor Skworec.

Przedstawiciele władz samorządowych po zakończeniu mszy św. złożyli kwiaty przy tablicy upamiętniającej o. Zbigniewa znajdującej się przy dzwonnicy.

Mszę poprzedził montaż słowno-muzyczny przygotowany przez uczniów Szkoły Podstawowej im. ojca Zbigniewa Strzałkowskiego w Zawadzie oraz koncert kwartetu puzonowego wykonany przez uczniów szkoły muzycznej w Tarnowie.

Bieg został podzielony na cztery kategorie wiekowe i rozgrywany był na czterech różnych trasach przypisanych odpowiednio do każdej kategorii wiekowej klasyfikującej oddzielnie kobiety i mężczyzn.



List z Pariacoto

Zamieszczamy pełny tekst listu franciszkanów i parafian z Pariacoto, wystosowany do uczestników „VI memoriału Ojca Zbigniewa Strzałkowskiego” w Zawadzie.

Pokój i Dobro! Tym franciszkańskim pozdrowieniem zwracamy się do was z peruwiańskiego Pariacoto, miejsca męczeństwa naszych polskich kapłanów zakonnych, sług Bożych: o. Michała Tomaszka i o. Zbigniewa Strzałkowskiego, syna tarnowskiej ziemi. Cieszymy się bardzo, że pamięć o tej męczeńskiej śmierci jest wciąż żywa wśród was i dziękujemy z każdą próbę oddania czci oraz upowszechnienia pamięci o życiu i męczeństwie tych dwóch franciszkanów, którzy zostali złożeni do grobu w miejscu, w którym oddali życie w obronie wiary.

Ojciec Michał i ojciec Zbigniew należący do prowincji franciszkanów, pochwyceni od 1989 roku rozwinęli szeroką działalność duszpasterską i społeczną na terenie naszej misji, która znajduje się w peruwiańskich Andach, około 450 km na północ od Limy, stolicy Peru.

Szybko zdobyli sympatię miejscowej ludności celebrując tradycyjne święta patronalne w tutejszych wsiach, prowadząc katechizację i starając się

pomóc rdzennym mieszkańcom w ich codziennych problemach. To, co dzisiaj najbardziej pozostało w pamięci miejscowej ludności, to głęboka wiara, poświęcenie oraz radość naszych polskich franciszkanów.

Niestety, po niespełna dwuletnim pobycie na misji, 9 sierpnia 1991 roku zostali zamordowani przez członków komunistycznej organizacji terrorystycznej „Świetlisty Szlak”, nawołującej do obalenia legalnej władzy i wprowadzenia dyktatury proletariatu. Zdaniem terrorystów musieli zginąć, ponieważ odciągali naród od rewolucji głosząc Ewangelię, ucząc modlitwy różańcowej i rozdając żywność najuboższym.

Po tych tragicznych wydarzeniach władze zakonne wraz z ordynariuszem diecezji Chimbote, zainspirowane świadectwami osób, które tego tragicznego dnia przebywały w Pariacoto, podjęły działania w celu wprowadzenia o. Michała i o. Zbigniewa w poczet błogosławionych męczenników. Niewątpliwie, dodatkowym motywem, który



wpłynął na tę decyzję był szybko i spontanicznie rozwijający się kult męczenników wśród tutejszej ludności.

Jako wspólnota franciszkanów, która kontynuuje dzieło misyjne zapoczątkowane przez o. Michała i o. Zbigniewa w Pariacoto, zachęcamy was wszystkich do przyłączenia się do naszych modlitw o rychłą beatyfikację sług Bożych. Czujemy się z wami związani w szczególny sposób, dziękujemy za wszelkie wsparcie duchowe i błogosławimy z całego serca.

W imieniu własnym i wszystkich parafian:

o. Stanisław Olbrycht
(*gwardian i proboszcz*)

i o. Rafał Dryjański
(*wikariusz parafii*)

Pariacoto (Peru), 25 maja 2009 r.

⇒ Łącznie w memoriale wystartowało 181 osób, w tym 92 mężczyźni i 89 kobiet.

Bieg ku czci sługi Bożego o. Zbigniewa Strzałkowskiego uświetnili swoją obecnością: wikariusz prowincji Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (franciszkanów) w Krakowie o. Paweł Dybka, misjonarz z Boliwii o. Andrzej Łączyński, przedstawiciel biskupa tarnowskiego ks. dr Tadeusz Micha-

lik, wicewojewoda Małopolski Stanisław Sorys, posłowie na Sejm Rzeczypospolitej Polski Edward Czesak i Józef Rojek, wiceprzewodniczący Rady Miasta Krakowa Stanisław Rachwał, wicestarosta powiatu tarnowskiego Mirosław Banach, wójt gminy Tarnów Grzegorz Koziół oraz radni i przedstawiciele samorządu gminy.

Po sportowych emocjach przyszedł czas na zabawę,

która została zorganizowana na boiskach szkolnych i w bardzo sympatycznej atmosferze

trwała do późnych godzin nocnych.

Za www.franciszkanie.pl



Składka na motocykl dla misjonarza



Każdy chrześcijanin może mieć swój udział w działalności misyjnej Kościoła. Pracownicy Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Bielsku-Białej, instruktorzy nauki jazdy z Podbeskidzia i części województwa małopolskiego, odczytali swój udział poprzez przeprowadzenie składki na pojazd mechaniczny (motocykl) dla misjonarza.

Uroczyste wręczenie kluczyków do motocykla na misje franciszkanów do Ugandy nastąpiło 26 lipca 2009 roku podczas Mszy św. odprawionej z okazji uroczystości ku czci św. Krzysztofa, w sanktuarium Matki Bożej w Rychwałdzie.

Mszy św. przewodniczył i słowo Boże wygłosił ks. bp Tadeusz Rakoczy, ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej.

Była to już XI pielgrzymka do sanktuarium w Rychwałdzie z okazji uroczystości św. Krzysztofa, patrona kierowców.

Ojciec Paweł Dybka podziękował w imieniu franciszkanów dyrektorowi WORD oraz Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” za podejmowane inicjatywy na rzecz misji. Swoje wystąpienie zakończył wyrażeniem nadziei, że podczas XII pielgrzymki w 2010 roku na misję franciszkańską do Uzbekistanu przekazany zostanie kolejny pojazd.

Po zakończeniu Mszy św. odbyło się poświęcenie pojazdów przez bpa Tadeusza Rakoczego, o. Pawła Dybkę, o. Radosława Kramarskiego w towarzystwie dyrektora Edwarda Płonki.



Nasza strona internetowa o misjach
www.misjekrak.franciszkanie.pl

Powstała w dniu 21 października 2008 r.,
w dniu poświęconym naszemu znakomitemu misjonarzowi bł. Jakubowi Strzemię,
w 599 rocznicę jego śmierci.

Strona rozwija się przy udziale misjonarzy,
którzy nadsyłają nam informacje o swojej pracy i o życiu ich parafian.

Serdecznie zapraszamy do częstego odwiedzania naszej strony

nasze misje
franciszkańskie

Biuletyn Informacyjny
Sekretariatu Misyjnego
Franciszkanów.

Ofiary na misje można wpłacać
na konto: PEKAO S.A.
31 1240 4432 1111 0000 4732 4970
z dopiskiem: darowizna na misje.

Redakcja: o. Zbigniew Świerczek
DTP: Studio perbene
Korekta: Jadwiga Wartalska, Elena Palinciuc

Wydawca:
Kurja Prowincjalna Franciszkanów
ul. Żółkiewskiego 14, 31-539 Kraków
tel. 012 42 86 289, 42 86 287
e-mail: misje.krakow@franciszkanie.pl

DRUK: Pracownia AA

Do użytku wewnętrznego Kościoła.